Nr. 170. Kraków, sobota 19 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 888. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Wszechpolacy i ludowcy.

Kraków, 18 czerwca.

Walki wewnętrzne w Kole polskiem, objawiające się w ostatnich czasach nieustannemi intrygami, rozłamami przy głosowaniach w parlamencie i kampanią w dziennikach, doprowadziły stosunki w Kole do niemożliwej wprost sytuacyi, jakiej dotąd nigdy jeszcze nie było. Są to skutki rządów wszechpolskich w Kole. Narodowi demokraci, trzymający sobie obecnie na żołdzie ks. Stojałowskiego i jego paru trabantów, utrzymują się w ten sztuczny sposób na wierzchu. Ale polityka ich budzi coraz większe niezadowolenie wśród ludowców, którzy nie chcą się dać wodzić z zawiązanemi oczyma po manowcach krętactw wszechpolskich. Ostatnie czasy przyniosły bowiem niezwykłą obfitość faktów, odzwierciedlających dwulicowość wszechpolską.

— „Autonomistami“ mienią się być wszechpolacy — a popierają projekty finansowe Bilińskiego, odbierające krajom autonomię budżetową, a więc podwalinę autonomii.

— „Neosłowianami“ nazywają się wszechpolacy — a popierają rząd Bienertha, wrogi Słowianom i zwalczany przez Słowian.

— „Politykę wolnej ręki“ głoszą wszechpolacy — a wysługują się Niemcom.

— „Interes narodowy“ mają na ustach wszechpolacy — a cała ich działalność ogranicza się wyłącznie do utrzymania ministerstwa Bienertha, w którem siedzi ich przyjaciel polityczny Biliński.

— „Demokratami“ nazywają się wszechpolacy — a dla utrzymania rządu Bienertha i Bilińskiego nie wahali się głosować przeciw wnioskom potępiającym ten rząd za rzucenie chłopów bośniackich na pastwę lichwiarzy budapeszteńskich.

Te grzechy wszechpolskie musiały wywołać burzę w Kole polskiem. Minęły już te czasy, kiedy całe Koło polskie milcząco spełniało każdy rozkaz „regimentarza“! Teraz istnieje powszechne głosowanie i odpowiedzialność posła przed wyborcami! Czyż mogli ludowcy głosować np. przeciw interesom chłopów bośniackich, a w obronie lichwy? Hasło „solidarności“ Koła polskiego nie obroniłoby ich przed chłopskimi kijami za takie głosowanie. To też nie głosowali tak, a nie mogąc ze względu na statut Koła głosować inaczej, wyszli przed głosowaniem.

Wezbrała więc żółć we wszechpolakach. Chcieliby oni mieć „solidarną“ armię pionków, posłusznych na każde skinienie p. Głąbińskiego. Zebrało się tedy Koło polskie na **trzydniową dyskusyę** celem omówienia tych starć wewnętrznych. I w dyskusyi tej wyszło na jaw, co gryzie wszechpolaków: Oto p. German otwarcie powiedział, że usuwanie się ludowców od głosowania, zgodne wprawdzie ze statutem Koła, jest jednak naruszeniem solidarności kołowej.

A zatem stańczycy, jak długo rządzili w Kole, pozostawiali opozycyi przynajmniej tę jedną wolność: wolność wstrzymania się od głosowania.

Teraz przyszli do steru „narodowi demokraci“, i ci chcieliby nawet tę jedyną, ostatnią wolność odebrać członkom Koła, nietylko zakneblować im usta, lecz skrępować im zupełnie ręce i nogi, zrobić z nich manekiny, bez cienia własnej woli, ruszające się, gdy p. Głąbiński pociągnie sznurek!

Oto „demokratyczno-narodowe“ rządy wszechpolaków!

Oczywiście na tyle apetyt ich nie został, ani nie zostanie zaspokojony. Jeszcze bardziej skrępować opozycyi w Kole nie uda się wszechpolakom. A nawet przywrócić dawnych stosunków w Kole polskiem nie zdołają, albowiem z natury rzeczy więzy, krępujące swobodę stronnictw na korzyść kliczki rządzącej Kołem, muszą się coraz bardziej rozluźniać.

Jest to widoczne z przebiegu „trzydniowego sądu nad ludowcami“, jak nazwał tę dyskusyę p. Bojko. Mimo, że wkońcu uchwalono rezolucyę p. Głąbińskiego, nie oznacza to końca waśni, ani nawet zawieszenia broni. Sytuacya narodowych demokratów nie poprawiła się bynajmniej i wciąż stoi przed nimi widmo upadku.

Jaką Słowiańszczyznę kochają „Słowianie bez zastrzeżeń“.

„Słowo Polskie“ dla usprawiedliwienia germanofilskiego (nie „grunwaldzkiego“) kursu p. Głąbińskiego systematycznie, jak to widać, usiłuje dyskredytować Słowian austryackich.

Niedawno zaatakowało **Słoweńców**, wytykając im brak ogłady towarzyskiej (sic) i moskalofilstwo (organ petersburskiego wędrowca Dmowskiego!).

Obecnie pod ironicznym tytułem „Bracia Słowianie“ atakuje „Słowo Polskie“ **Czechów** za ich wrogie szkole polskiej stanowisko na Śląsku. Tego stanowiska, przeciwko któremu z olbrzymim zasobem energii walczą towarzysze nasi na Śląsku tak, że nawet lwowski organ endecki nie może przemilczeć nazwiska tow. Jarosza — nie dostrzegali widać narodowi demokraci podczas swej pielgrzymki do Pragi — widzą je w całej grozie dopiero dziś, gdy chodzi o oczyszczenie p. Głąbińskiego od zarzutu wysługiwania się Niemcom.

Majowe uściski wszechpolaków z Węgrami dowodzą, że nasi „Słowianie bez zastrzeżeń“ **wykluczają z rodziny słowiańskiej Chorwatów** i nieszczęśliwych **Słowaków**, gdyż w przeciwnym razie nie brataliby się tak demonstracyjnie z ich gnębicielami.

O braterskiej miłości naszych „Słowian bez zastrzeżeń“ wobec **Rusinów** nie mamy potrzeby się rozwodzić...

Słowem, na gruncie austryackim niema tych braci, z którymiby nasi „Słowianie bez zastrzeżeń“ pragnęli dzielić dolę i niedolę.

A przecież instynkt braterski ciągnie ich do Pragi, Petersburga, Moskwy... Więc jakiż naród słowiański jest dla nich tym magnesem? Oczywiście „braćmi-Słowianami“ bez ironii — są dla nich **bracia-Rosyanie.**

Ci w przeciwieństwie do Słoweńców, Czechów, Słowaków kochają szczerze naród polski! Tak go kochają, że chcieliby go zupełnie do siebie upodobnić, zbliźniaczyć, co wrogowie neoslawizmu zwą perfidnie rusyfikacyą, nietolerancyą, prześladowaniem...

Tyle wnosić można z **czynów** narodowej demokracyi, która proklamuje się słowiańską bez zastrzeżeń — wówczas, gdy ma przed oczyma miłe fizyognomie pp. Filewiczów, Bobrinskich i Wergunów, a na gruncie austryackim, gdzie tych zacnych oblicz nie widzi — trzyma się kurczowo klamki niemieckiej!

Oszukańcze sprawozdania.

Nowy Sącz, 17 czerwca.

Śmiało można powiedzieć, że na sto sprawozdań, jakie wydają drukiem nasze bądź prywatne bądź nawet publiczne instytucye, zaledwie kilka bywa zgodnych z istotnym stanem rzeczy, natomiast reszta ukrywa opłakaną prawdę przed światem dla łatwo zrozumiałych powodów.

Dowodem tego ostatnie sprawozdanie dyrekcyi szkoły przemysłowej uzupełniającej w Nowym Sączu za rok 1908/9, jakie w moje ręce dostało się przypadkowo od ucznia u mnie praktykującego, który czytając je swoim kolegom z warsztatu robił różne uwagi w wysokim stopniu ubliżające tej instytucyi. Zainteresowany przeczytałem owo sprawozdanie i przyszedłem do tego przekonania, że nieufność majstrów i uczniów do **szkół wieczornych dla terminatorów** jest uzasadnioną, że na tę szkołę, która nie daje uczniom potrzebnej, nauki szkoda każdego halerza wydatku, wreszcie, że starać się powinniśmy całemi siłami, aby w miejsce tych szkół zakładano co rychlej szkoły **ściśle zawodowe**, ku czemu bardzo piękny początek zrobili rękodzielnicy w Krakowie.

Wracając do sprawozdania, które w przeważnej części naszpikowane jest wonnem kadzidłem na cześć miejscowego burmistrza p. dra Barbackiego, jak gdyby on wyłącznie i własnym kosztem utrzymywał szkołę uzupełniającą przemysłową w Nowym Sączu, pozwolę sobie zwrócić tą drogą uwagę nietylko naszej publiczności i tych, którym dobro młodzieży rękodzielniczej leży na sercu, ale przedewszystkiem radcy p. **Bäckera** na stosunki wyjątkowe w tej szkole, o jakich mało kto ma pojęcie.

Szkoła nasza zamiast **kształcić** terminatorów stosownie do ich przyszłych potrzeb zawodowych, za rządów obecnego burmistrza i powolnego mu dyrektora p. Kraszewskiego, służy przeważnie do celów **partyjno-religijnych**. I tak czytamy w owem sprawozdaniu: „WPan burmistrz bywał obecny każdej niedzieli na egzortach, wstępując po powrocie z kościoła do szkoły. WPan burmistrz nieustannie upominał wraz z ks. katechetą uczniów, aby jak najliczniej brali udział w gremialnem nabożeństwie i w wysłuchaniu egzorty. W konferencyach nauczycielskich brał także udział JWPan burmistrz, o ile nie był przeszkodzony zwiedzał często szkołę itd. itd.“.

Za tę „robotę“ wypisuje drowi Barbackiemu dyrekcya pochwały: „To zainteresowanie się WPana burmistrza szkołą, zetknięcie się osobiste z uczniami, poznanie ich stosunku do chlebodawców i **prawdziwie ojcowskie rady i upomnienia** dawane młodzieży przy zwiedzaniu zakładu, wywierają bardzo korzystny wpływ na uczniów i dbałych o ich przyszłość pracodawców“. Tak pisze usłużny podnóżek burmistrza! Tymczasem wiadomo powszechnie, że dr Barbacki przy tej „troskliwej“ robocie piętnował wobec młodzieży ich majstrów pijakami, dziadami, wagabundami i partaczami, oraz wzywał terminatorów, aby w wypadku jakiejkolwiek krzywdy i przeciążenia ich pracą zgłaszali się do niego, to on już takich majstrów nauczy rozumu, a nawet zamknie do aresztu...

Troskliwość burmistrza p. Barbackiego ma jednak zupełnie inne cele. Przedewszystkiem chce okazać nauczycielom, że nikt inny tylko on, burmistrz, jest tym wszechwładnym panem, który rozdaje godziny naukowe nauczycielom, nawet bez względu na ich uzdolnienie; pierwszeństwo bowiem mają nauczyciele lojalni, religijni i chętni zawsze do „poufnych“ usług na skinienie burmistrza, o czem zresztą świadczy znakomicie skład grona nauczycielskiego tej szkoły.

Szkoły uzupełniającej przemysłowej używa burmistrz jako miejsca agitacyjnego w kierunku politycznym i religijnym. Te „prawdziwie ojcowskie rady i upomnienia“ polegają na tem, aby młodzież rękodzielnicza nie czytała „**Mieszczanina**“ i „**Naprzodu**“, bo to oszczercze gazety, które napadają na niewinnych i uczciwych ludzi.

Ten sławny burmistrz dba o dobro i przyszłość terminatorów, lecz wyłącznie pozagrobową, wygłasza bowiem zasady, „**że nie nauka, nie wiadomości, ale pobożność, modlitwa i uczęszczanie do kościoła da im szczęście, chociażby pisać nie umieli!**“

Widać to najlepiej z klasyfikacyi uczniów (str. 17 do 22 spraw.), wedle której wyna-

---

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

WOJNA.

6

Naszą rotę ulokowano w jakiejś fermie, a mnie postawiono na warcie w zaroślach, tuż koło drogi, na samym krańcu gaju, skąd rozwierała się przed wzrokiem wielka i pusta równina. Gdzieniegdzie na rozległej, monotonnej przestrzeni, wypływały niby wysepki, niewielkie kępy zarośli. Na skraju horyzontu bieliły się, jak żagle dalekie, dzwonnice miejskich kościółków i domy.

Żołnierzy na warcie należało zmieniać co cztery godziny, ale godziny wlokły się niesłychanie powoli i nikt nie przybywał mnie zluzować.

Zapomniano o mnie widocznie. Ze ściśniętem sercem badałem horyzont od naszej i od pruskiej strony, ale nie mogłem dojrzeć nic, okrom równej, obojętnej linii, dzielącej świat na dwie połowy. Ale oto ku lasowi, w kierunku mego stanowiska, zbliża się jakiś wózek, niestety... Skręcił przed lasem w stronę wsi i wkrótce zlał się z szarem tłem...

Dlaczegóż mnie tu porzucono? Zmarzłem i wygłodniałem. Palce zupełnie mi zdrętwiały. Decyduję się wyjść na drogę, robię kilka kroków, wołam... Nikt mi nie odpowiada... Głucho... Jestem więc sam, zupełnie sam na tej równinie bezkresnej... Przebiegł mnie dreszcz, łzy płyną mi po twarzy... Wołam raz jeszcze... Żadnej odpowiedzi...

Wówczas wracam do lasu, na swe poprzednie miejsce i siadam pod wielkim dębem; karabin stawiam koło siebie i zaczynam nasłuchiwać... Dzień gaśnie, niebo rumieni się jeszcze, potem i ono jednak pogrąża się w milczeniu śmierci. Bezgwiezdna, bezksiężycowa noc spada na ziemię i spowija ją w mgły.

Od czasu, jak wyszliśmy z Mons, nie zdarzyło mi się wśród obozowego rozgwaru i obowiązków służby, ani na jednę chwilę pozostać samemu, ze swemi myślami.

Łkanie ścisnęło mnie za gardło. Całą istotę moją ogarnęła olbrzymia litość dla wszystkiego, co ludzkie... Zauważyłem już dawno, że będąc samemu nieszczęśliwym, współczuje się tem tkliwiej nieszczęściu innych. Jeśli w tę noc zimną, w pobliżu wroga, który oto za chwilę ukazać się może wśród mgieł porannych, tak bardzo ukochałem ludzkość, zali stało się to nie dlatego, iż pragnąłbym i dla siebie litości. Wszystkie moje minione żale, plany na przyszłość, nagle rozbudzone zamiłowanie do nauki, nagłe pragnienie znalezienia się teraz w izbie swej na ulicy Udino, pośród swych książek i papierów, czyż wszystko to przychodzi nie dlatego, by uniknąć myśli o śmierci i odpędzić jej widmo okropne, nie dające mi spokoju!

Jednakże parokrotnie i mimo wszystko najzupełniej wyraźnie usłyszałem szmer kroków i serce drgnęło mi silnie... Szmer oddalił się i ucichł, i znów zapanowało milczenie, jeszcze cięższe, straszne, przygniatające. Gałązka uderzyła mnie w twarz i odskoczyłem przerażony. Maleńki wzgórek niedaleko wziąłem za człowieka, który skradał się ku mnie schylony. Odwiodłem kurek... Nagle dostrzegłem pług, porzucony w polu, rękojeści którego, sterczące do góry, wydały mi się pazurami okropnego straszydła; straciłem dech i o mało nie zemdlałem. Przerażały mnie ciemności i milczenie, wyobraźnię moją podniecały najbłahsze przedmioty, ukazujące się na widnokręgu, które wyrastały mi na jakieś zaświatowe zjawy. Mimo chłodu byłem zlany potem.

Zapragnąłem zejść ze swojej placówki i wrócić do obozu. Usiłowałem wmówić w siebie, że koledzy ucieszą się niezmiernie, ujrzawszy mnie całym i zdrowym... Lecz najwidoczniej wszyscy poszli już gdzieś dalej, bo mnie nie zluzowano i żaden oficer nie ukazał się od wieczora. Przypuśćmy wszakże, że się mylę, co wówczas powiem i jak mnie przyjmą? Pójść na fermę, gdzie rano była rota i dowiedzieć się? Zdecydowałem się już na to... lecz straciłem kierunek i byłbym niechybnie się zabłąkał w tej czarnej, bezkresnej równinie... Nagle wstrętna myśl przebiegła mi przez głowę... Tak, tak, przestrzelę sobie rękę i okrwawiony pobiegnę do obozu, skłamię, że Prusacy mnie zranili... Uczyniłem straszliwy wysiłek, by zapanować nad sobą i zebrałem całą swą wolę, by nie uledz hańbiącej pokusie i przeklętemu oszołomieniu strachu; zmusiłem się do myślenia o przeszłości...

Zacząłem powtarzać na głos: „zobaczymy, zobaczymy“ — usiłując się przekonać, że nie śpię, że jeszcze żyję. — No, no. — Jednym haustem wypiłem całą zawartość manierki, zacząłem szybko chodzić, poświstując wesoło piosenkę, którą śpiewaliśmy chórem dla skrócenia sobie długich marszów.

Niebo na horyzoncie zaczęło blednąć, a kontury drzew nabrały błękitnawego odcienia. Była jeszcze noc, na polach słał się mrok, ale czuło się już, że wkrótce będzie świtać.

Był lekki przymrozek, rosa na drzewach zamieniła się w szron, a kroki donioślе się rozlegały. Z mroku wypływały zwolna zarysy przedmiotów, niewyraźne jeszcze i nieokreślone... Nagle dobiegł mnie zaledwie dosłyszalny szmer, podobny do bardzo dalekich uderzeń tureckiego bębna...

Zacząłem się przysłuchiwać z sercem gwałtownie bijącem, lecz szmer zamilkł... tylko gdzieś piały koguty.

(Dokończenie nastąpi).

gradzano nie uczniów celujących — lecz wyłącznie takich, co pilnie chodzili do kościoła, z czego korzystają jednostki chciwe grosza i do nauki leniwe, wiedząc, iż za udaną pobożność będzie nagroda 10 koron i dobre świadectwo. Czy to jednak wywiera pożądany wpływ na młodzież, niechaj osądzą rodzice i majstrowie, boć przecież oni są odpowiedzialnymi za małoletnich uczniów?!

Ponadto główną treść nauki w tutejszej szkole uzupełniającej stanowią egzorty, których jest trzy, co niedzielę!! Najpierw w kościele kazanie na wotywie, potem egzorty ks. katechety w szkole, a następnie kazania burmistrza, skutkiem czego w tym dniu najkorzystniejszym dla nauki; bo przy świetle dziennem, o świeżych siłach i czystych rękach, rozpoczyna się nauka zamiast o 10 tej dopiero o 11-tej godzinie i po dwugodzinnem maltretowaniu młodzieży. Ale czego się to u nas nie robi dla pobożności i dla okazyi wygadania się burmistrza na socyalistów i innych bezbożników!... Ciekawi jesteśmy, kto pokrywa wydatek na owe egzorty, bo, o ile nam wiadomo, Wydział krajowy na ten cel nie preliminuje żadnej kwoty, zaś ks. katecheta pewnie z troski o dobro pozagrobowe terminatorom bezpłatnie egzort nie odprawia.

Prawdopodobnie pieniądze te uzyskuje się z oszczędności robionych na uczniach, na przyborach i na oświetleniu sal szkolnych. Uczniowie bowiem żalą się coraz głośniej, że u pana dyrektora o ołówek i gumę doprosić się nie mogą, i że wielu dla braku tych przyborów nie rysuje, lecz siedzi bezczynnie. Pan dyrektor bardzo uprzejmie radzi uczniom, aby sobie sami sprawiali przybory, bo szkoła nie ma pieniędzy.

Wartoby koniecznie, ażeby powołane władze wglądnęły bliżej w gospodarkę p. dyr. Kraszewskiego i pouczyły go, że nie na to daje się subwencye, aby on robił z nich coraz większe oszczędności. Sprawozdanie wykazuje, że w jednym roku 1908/9 zaoszczędził dyrektor szkoły uzupełniającej przemysłowej na nędzarzach terminatorach, na ich zdrowiu i nauce wcale pokaźną sumkę, bo **aż 1266 kor., 97 hal.**, a ta oszczędność mówi bardzo dużo!

Pożądanem byłoby również, aby także i inni członkowie wydziału szkolnego miejscowego zajęli się troskliwiej tą szkołą, i by nie dopuszczali do podobnej jak teraz gospodarki; widocznie nie chcą oni zabronić wpływów WP. Burmistrzowi, albo też pozwolili się wybrać do wydziału, ot, jak to zwykle u nas — dla honoru.

Obojętność tych panów odzwierciedliła się w całej okazałości na końcowym popisie, gdzie przyszedł p. burmistrz dr Barbacki, aby się jeszcze raz wygadać do woli — no i p. Suchanek, zarządca warsztatów kolejowych — a zatem **wierutne fałsze** podał w sprawozdaniu dyrekter p. Kraszewski, pisząc, „że w uroczystości tej wzięli udział oprócz burmistrza WP. dra Barbackiego, zaproszeni reprezentanci władz miejscowych, delegaci c. k. Rady szkolnej krajowej, Wydziału krajowego i instytucyi utrzymujących szkołę, przedstawiciele cechów z majstrami i interesowana publiczność“. Chyba, że p. Barbacki reprezentował wszystko w jednej osobie, bo ani majstrów, ani delegatów, ani publiczności nie było; a chociażby nawet i ktoś przyszedł, to musiałby uciekać zaraz, gdy rozbestwiony burmistrz zaczął się rzucać, wymyślać i przezywać młodzież na tym uroczystym popisie.

W sprawozdaniu rzeczonem jest dużo kłamstwa, dużo interesu kliki — a nic dobra dla szkoły i młodzieży, która jest chętną do nauki, byle jej rozmyślnie nie zniechęcano. Trzeba zatem zmienić wszystko — i oczyścić tę stajnię Augiasza, w której zagnieździła się polityka magistracka i pobożność jezuicka. Ku temu celowi konieczną jest zmiana dyrektora oraz całego wydziału szkolnego.

Rada państwa.

Wiedeń, 18 czerwca.

W dalszym ciągu swej mowy bar. Bienerth wyraził swe zadowolenie z mowy p. Głąbińskiego, z której ku wielkiemu zadowoleniu przekonał się, że w tym kierunku i wielu innych nasze zapatrywania poruszają się na tej samej linii. Nikt bardziej odemnie nie uznaje bez uprzedzeń znaczenia narodu czeskiego. Mogę w tej lub owej sprawie zmienić swe poglądy, ale przecież niepodobna przypuścić, aby człowiek poważny nagle porzucił swą długoletnią objektywność i zapatrywania swe z gruntu zmienił.

Bar. Bienerth o socyalistach.

Przechodzę do grupy trzeciej, do socyalistów. Bez wątpienia istnieje między rządem a socyalistami szeroka przepaść, albowiem rząd burżuazyjny opiera się na zupełnie odmiennych zasadach społecznych od tych, do których dążą socyaliści. Mimo to nie jesteśmy wrogami socyalistów. Z kół tych zarzucają nam zawsze, że rząd nie prowadzi Izby. Ależ głównym warunkiem takiego prowadzenia jest, ażeby uznawano tę przewodnią rolę rządu. Logiczną jest rzeczą, że rząd może prowadzić tylko te stronnictwa, które się z nim złączą. Opozycya nigdy się nie da rządowi prowadzić. Przytem stosunki w Austryi są tego rodzaju, że rząd nie opiera się na zwartej większości, któraby go zasadniczo popierała. Wprawdzie gabinet cieszy się życzliwem poparciem kilku wielkich i mniejszych stronnictw, ale nietyle z powodu zasadniczej z nim zgody, a raczej z powodu uznawania dążności gabinetu, skierowanych ku ogólnym interesom państwowym, oraz z miłości do parlamentu, aby działalność jego nie utknęła. Zdrowy parlament nie może zrzec się zupełnie samodzielności i inicyatywy.

Dlaczego rząd nie ma większości?

Zarzucano nam też, że rząd nie rozporządza silną większością. Jeżeli tak jest, to przyczyna tkwi w stosunkach naszego państwa. Austrya jest państwem mniejszości, które dopiero przez zsumowanie się dochodzą do cyfry większości. Mogę się powołać na to, że w listopadzie ubiegłego roku uczyniłem, co było w mej mocy, aby siły połączyć, chciałem utrzymania koalicyi parlamentarnej. Nie moja wina, że się to nie udało. Zresztą z większą słusznością mógłbym może krytykować skład opozycyi. Nie chcę analizować składu opozycyi, ale stanowczo nie uznaję opozycyi dla opozycyi, bez podstawy pozytywnej.

Następnie bar. Bienerth omawiał

stosunki finansowe państwa

i podniósł, że nietylko normalne potrzeby wzrosły, lecz finanse są niepomyślne także z powodu zwiększonej opieki społecznej i z powodu ostatnich nadzwyczajnych wydatków. W interesie państwa i krajów tworzyć należy nowe źródła dochodów. Płacenie podatków nigdy nie jest rzeczą lubianą. U nas każde podwyższenie uważa się niemal za jakiś zamach, ale zapomina się, że pieniądze podatkowe idą przecież na cele produktywne i wracają pod różnemi postaciami znowu w ręce ludności. Polityczne i ekonomiczne stanowisko wielkomocarstwowe połączone jest z obowiązkami, których nie można uszczuplić. Chcemy i musimy być zdolni do sojuszu i pozostać silnymi, aby ludy mogły się cieszyć błogosławieństwem pokoju.

Stosunki czesko-niemieckie.

Mowca przypomina, że przedstawiając gabinet zrekonstruowany oświadczył, że chodzi o stworzenie kładki, celem zastąpienia jej w danej chwili mostem. Panowie sami przyznajecie, że to przekształcenie nastąpić może tylko na podstawie zupełnie pewnych rzeczowych warunków i że najlepszą rękojmią niezamąconego współdziałania wielkich stronnictw w parlamencie i ich udziału w rządzie byłby „modus vivendi“ w sporze czesko-niemieckim. Rząd wniósł potrzebne przedłożenie, zaproponował ankietę, aby obie strony mogły rzeczowo wypowiedzieć swe zdanie. W ostatnich dniach były pewne oznaki zbliżenia się i porozumienia się i spodziewamy się, że w spokoju lata symptomy te przybiorą silniejsze kształty, tak że będzie można uczynić dalsze kroki z większymi widokami powodzenia.

Do agraryuszy!

Niektórzy mowcy włościańscy zupełnie słusznie wskazali na wielkie znaczenie ludności włościańskiej dla państwa, jednak rząd nie może i nie powinien przeoczyć ogólnych interesów całej ludności i dlatego jest on za wzajemnem porozumieniem i kompromisem i zrównaniem interesów wszystkich kół ludności.

Z całą stanowczością muszę się zwrócić przeciw uwagom z powodu ostatniej oficyalnej wiadomości

o mojem posłuchaniu u cesarza.

Wcale nie myślę ukrywać się poza powagą korony, tak, jak uważam za swój obowiązek koronę najzupełniej objektywnie informować. Można rządowi wiele zarzucić, ale to trzeba mu przyznać, że nie uchylamy się od przyjęcia odpowiedzialności za to, co czynimy.

Mowca skończył prośbą o uchwalenie budżetu, nie na znak zaufania do rządu, ale jako manifestacyę zaufania w wielką sprawę: sprawę parlamentu. (Huczne oklaski).

Po bar. Bienercie przemawiali posłowie: tow. Reumann, Łachodyński (Ukr.) i Battaglia, poczem po krótkich sprostowaniach przystąpiono

do głosowania

nad 1 grupą budżetu, obejmującą trybunał administracyjny, radę ministrów, Radę państwa i listę cywilną cesarza.

Poseł Choc wniósł imienne głosowanie nad pozycyą: fundusz dyspozycyjny.

Grupę tę przyjęto w zwykłem głosowaniu z wyjątkiem funduszu dyspozycyjnego, który również przyjęto w imiennem głosowaniu 218 głosami przeciw 198.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad drugą grupą, obejmującą ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty.

Po przemówieniach posłów Tomaszewskiego i Stachury obrady o godz. 10 w nocy przerwano. Następne dziś o 10 rano.

* * *

Interpelacye posłów Daszyńskiego i Moraczewskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby wnieśli interpelacye:

1) Poseł Daszyński w sprawie wydalenia pewnego rosyjskiego poddanego; w sprawie położenia ślusarzy sygnałowych przy kolejach państwowych; w sprawie nieprzestrzegania praw polskiej ludności w sądownictwie śląskiem; w sprawie szykanowania śląskich górników przez władze górnicze.

2) Poseł Moraczewski w sprawie podziału pracy na stacyi w Bolechowie.

* * *

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. Komisya podatkowa rozpoczęła wczoraj dyskusyę generalną nad sprawą reformy podatku domowego.

Poseł tow. Diamand zwrócił się przeciw zarzutowi, jakoby socyalni demokraci byli przeciwnymi reformie podatku domowo-klasowego i streścił swe propozycye w następujących punktach: 1) przekształcenie podatku domowo-czynszowego w bezpośredni z objęciem podatku mieszkalnego, który ma być płaconym przez właściciela domu; 2) silna degresya podatku mieszkalnego z wolnością podatkową dla najmniejszych mieszkań; 3) wydatna budowa mieszkań ludowych pod kontrolą państwową i gwarancyą, oraz państwową ochroną lokatorów.

Dalsze obrady odroczono do soboty.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisyi gospodarczej, na którem referent poseł Roszkowski przedstawił ustawę, upoważniającą do uregulowania stosunków handlowych, jakoteż traktat handlowy z Rumunią i polecił obie ustawy do przyjęcia.

Poseł tow. Diamand wskazał na to, że według doniesień dzienników dzisiejszych, uchwaliło wczoraj Koło polskie zwrócić się do rządu, aby przedłożenia handlowo-polityczne w tej sesyi nie przyszły więcej pod obrady. Ze względu na doświadczenia, poczynione przy ostatniej ustawie handlowo-politycznej, zwrócił się mowca do ministra handlu z zapytaniem, czy rząd byłby skłonny zgodzić się na takie żądanie.

Poseł Kolischer oświadczył, że Koło polskie nie zajmowało się kwestyą, czy przedłożenia handlowo-polityczne mają być w tej lub przyszłej sesyi traktowane. — Wiadomość ta zdaje się polegać na omyłce. Przy ukończeniu wczorajszego jawnego posiedzenia Koła prezes zawiadomił tylko, że minister handlu chce dać klubowi wyjaśnienia w sprawie tych przedłożeń za pośrednictwem urzędników ministerstwa handlu, względnie rolnictwa i że dziś lub jutro taka konferencya jest zamierzona.

Minister handlu dr Weiskirchner przyjął oświadczenie dra Kolischera, że wspomniana wiadomość jest nieuzasadnioną, z zadowoleniem do wiadomości. Zresztą może posłowi Diamandowi tylko oświadczyć, że minister handlu kładzie największą wagę na to, aby taka ważna dla całego państwa ustawa jeszcze przed feryami letniemi została załatwioną.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się we wtorek.

* * *

Wiedeń, 18 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie zmiany podatku domowo-klasowego, jakoteż projekt ustawy w sprawie kilku zmian ustawy o podatku osobisto dochodowym z r. 1896.

Następnie minister oświaty hr. Stürgkh odpowiedział na szereg interpelacyj, poczem Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi budżetowej.

Przegląd polityczny.

Przesilenie węgierskie ciągle stoi na tym samym punkcie, mianowicie stronnictwo niezawisłości żąda utworzenia gabinetu ze swego łona, w zamian za co zrzeka się chwilowo utworzenia osobnego banku węgierskiego, zaś sfery wiedeńskie ciągle obstają przy współudziale w rządzie stronnictw, stojących przy ugodzie z r. 1867. Rokowania między stronnictwami i w łonie gabinetu rozbiły się, czego dowodem jest, że niektórzy ministrowie rozjechali się z Budapesztu, a Wekerle nie spieszy się z podróżą do Wiednia na audyencyę u cesarza.

W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, że cesarz zamierza powołać gabinet przejściowy z byłym ministrem skarbu Lukacsem na czele, którego najważniejszem zadaniem byłoby przeprowadzenie reformy wyborczej. Lukacs przerwał onegdaj swą kuracyę i przybył do Budapesztu, gdzie odbywa narady z różnemi osobistościami politycznemi. Gdyby plan ten nie dał się urzeczywistnić, co jest prawdopodobne ze względu na nieuniknioną opozycyę w sejmie, zamierzone jest rozwiązanie sejmu i odwołanie się do wyborców. Wybory przeprowadzałby hr. Andrassy, a wobec znanego postępowania wyborczego na Węgrzech nie jest wykluczonem, że uda mu się osłabić stronnictwo niezawisłości i zyskać większość dla stronnictw, stojących przy wspólności.

„Tryumfalna“ podróż bana Chorwacyi. Bar. Rauch, który rządzi Chorwacyą i Slawonią w duchu rozporządzeń z Budapesztu, wybrał się w podróż po kraju, która miała być tryumfalnym pochodem jego polityki. Pokazało się jednak, że cała bez wyjątku ludność potępia szefa rządu, a tryumf zamienił się w nieprzyjemny dla bana pogrom. W niedzielę przybył ban do Pozegi. Tu wedle rozkazu zgromadzili się na dworcu urzędnicy, a na ulicach czekały tłumy ludu. Zaledwo ban ukazał się, rozległy się wołania: „Precz“! Gdy ban zaczął wygłaszać mowę powitalną do urzędników, tłumy przerywały ją okrzykami i gwizdaniem tak, że ban musiał mowę przerwać. Wbrew nakazowi władzy na ratuszu nie wywieszono chorągwi.

W poniedziałek przybył Rauch do Brodu. I tu władze przygotowały mu tryumfalne przyjęcie, ale socyaliści i narodowcy uchwalili w dzień przedtem zaprotestować przeciw tym urzędowym uroczystościom. Policya zapobiegła demonstracyom, aresztując 40 osób z najpoważniejszych sfer miasta: księży, adwokatów, drukarzy itd. Hotel, w którym Rauch miał zamieszkać, otoczono kompanią wojska. Mimo tych ostrożności tłumy zgromadziły się na ulicach, a gdy ukazał się automobil wiozący bana, rozległy się okrzyki: „Precz z miejsca bana! Co słychać z sejmem?“ Policya i żandarmerya rzuciły się na tłumy, aresztując ponownie 45 mężczyzn i 6 kobiet.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. Dnia 16 b. m. odbyły się ścisłe wybory do rady miejskiej w Tryeście, będącej równocześnie sejmem dla miasta i okręgu. Z 12 kandydatów socyalno-demokratycznych wybrano 10, a to w I okręgu tow. Spazzala, w III tow. Perez, w V tow. Blasizza, Calligaris, dra Finnigaglia i Simonetta, w VI tow. Cerniutza, Panlicha, posła Pittoniego i dra Puechera.

Oprócz tego wybrano 6 włoskich liberałów.

Z TURCYI.

Posiedzenie parlamentu.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszło do burzliwej dyskusyi nad nierozstrzygniętą na onegdajszem posiedzeniu kwestyą ustanowienia parlamentarnych podsekretarzy stanu. Młodoturcy, Ormianie i żydzi byli za tem, Turcy konserwatywni i Grecy przeciw. Obrady wywołały burzliwą scenę między jednym posłem żydowskim i duchownym muzułmańskim. W końcu wniosek o utworzenie parlamentarnych podsekretarzy stanu dla braku większości 2/3 głosów odrzucono, co oznacza klęskę młodoturków.

Ukaranie zdrajców.

Konstantynopol. Wśród 85 przez sąd wojenny zdegradowanych i zesłanych osób znajduje się wielu generałów i wysokich dygnitarzy.

Rozruchy w Małej Azyi.

Konstantynopol. Dziennik urzędowy zaprzecza depeszy patryarchatu, jakoby w miejscowości Ajvali wojsko bezpodstawnie strzelało do ludności.

Depesza tamtejszego metropolity do tutejszego patryarchatu z onegdaj donosi natomiast, że po bójce dwóch pijanych wojsko zaatakowało spokojnych obywateli i cały dzień strzelało. 2 osoby cywilne zostały zabite, a 20 zranionych. Miasto otoczone jest wojskiem; bazary zamknięte, nad notablami znęcano się.

Jak dzienniki donoszą, wysłano tam 3 bataliony i 1 kanonierkę.

Sprawa Krety.

Konstantynopol. Izba deputowanych ukończyła wczoraj drugie czytanie rewizyi konstytucyi.

Interpelacya w sprawie Krety postawioną została na sobotnim porządku dziennym.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kandyi, że ogłoszono tam dziś urzędową proklamacyę, wzywającą ludność do zachowania spokoju i do zaufania do mocarstw.

Zmiana w. wezyra.

Konstantynopol. Obiega pogłoska, że przyjdzie do zmiany w wielkim wezyracie i w. wezyrem zostanie Mahmud Szefket basza.

KRONIKA.

Kraków, 18 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Sprawa Borowska-Lewicki. Wczoraj około godz. 7 wieczorem udał się sędzia śledzy dr Nowotny z znawcą rusznikarzem p. Splichalem do mieszkania dra Lewickiego przy ul. Sławkowskiej, gdzie dla ustalenia kierunku strzału przedsięwzięto próby strzelania z rewolweru. Równocześnie znawcy techniczni zrobili plan mieszkania.

Z powodu pogłoski, że Borowską sprowadzono do mieszkania, zebrały się około godziny 9 wieczór przed domem przy ul. Sławkowskiej ogromne tłumy, które gwałtem cisnęły się do wnętrza. Zaniepokojeni mieszkańcy wezwali policyę, która zamknęła i obsadziła bramę. Dopiero po długich perswazyach, że Borowskiej niema, zdołano skłonić tłumy do rozejścia się.

Dziś sędzia śledczy przesłuchuje w dalszym ciągu świadków.

Po wybuchu prochowni. Mimo, że od wybuchu w Woli Duchackiej minęło już 13 dni, wychodzą codzień na jaw nowe szkody wybuchem spowodowane. I tak w kościele św. Piotra przy ul. Grodzkiej kilkanaście cennych witraży zostało znacznie uszkodzonych, tak, że naprawa będzie kosztowała przeszło 5000 koron. Wybuch zniszczył witraże niemal w całym kościele.

Budownictwo miejskie zajęte jest zestawieniem szkód dotąd w mieście skonstatowanych.

Wisła, której wody dosięgły wczoraj przeszło 3 metry ponad 0, zaczęła wieczorem wskutek ustania deszczu opadać. W nocy stan wody doszedł do 70 ctm. ponad 0, a dziś jest jeszcze niższy.

Kalectwo przy pracy. Przy czyszczeniu stajni w przedsiębiorstwie powozów przy ul. Długiej 42 spadł wczoraj wieczór z drabiny robotnik Jan Szarek i doznał złamania lewego ramienia. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Proces przeciw gminie o śmierć woźnicy na ul. Sebastyana. Wczoraj odbyła się dalsza rozprawa o śmierć woźnicy Tomaszewskiego z powodu dziury w gościńcu na ul. Sebastyana. Oskarżony dróżnik miejski Góra tłómaczył się, że jakkolwiek ma oddanych sobie 12 ulic, nie może poruczonych obowiązków ściśle wypełniać, ponieważ zajęty jest w biurze od godz. 6 rano do godz. 2 popołudniu; od godz. 2 do 4 chodzi do gazowni z filurami i przy tej sposobności kontroluje ulice (Ładne porządki), następnie pracuje w biurze od godz. 4 do 8 a czasami nawet do 10 wieczorem. W trakcie dalszego postępowania dowodowego stwierdzone zostało zeznaniami świadków, że rów w mowie będący znajdował się w środku gościńca od kilku miesięcy, że każdy woźnica, który wiedział o istnieniu rowu, omijał go; inne zaś wozy, które w rów ten wjeżdżały, doznawały tak silnych wstrząśnień, że kilkakrotnie groziła katastrofa.

Po zamknięciu postępowania dowodowego sędzia nie ogłosił wyroku, lecz postanowił przesłać akta napowrót do prokuratoryi, wychodząc z założenia, że w wypadku, który zakończył się śmiercią ludzką, nie może znaleźć zastosowania przepis, wedle którego karę wymierzać może sąd powiasowy.

Przebieg rozprawy rzucił jaskrawe światło na porządki panujące w gminie, przyczem okazało się, jak niedołężną jest gospodarka, bo wydaje się dziesiątki tysięcy na czyszczenie miasta, a szczędzi się na personalu, który obarczony nadmiarem zajęć nie jest w stanie obowiązkom swym podołać.

Jak gorliwie wykonuje gmina kontrolę nad jakością i całością dróg, o tem wymownie świadczy fakt, że jakkolwiek zdradliwy rów istniał w środku gościńca od kilku miesięcy, odnośne organy gminne o tem nie wiedziały.

Wielkie zdziwienie i różne komentarze wywołał fakt, że syndyk miejski, który na poprzedniej rozprawie obwinionego bronił, dzisiaj nie stanął.

O zakończeniu sprawy nie omieszkamy w swoim czasie zawiadomić.

Z teatru ludowego. Nadzwyczajny sukces przypadł w udziale autorowi wystawionej wczoraj w teatrze ludowym sztuki „Marsz marsz Dąbrowski“ p. Zenonowi Parviemu. Nowy ten utwór autora „Berka Joselowicza“, „Szatańskiej pary“ i t. d. odznacza się przedewszystkiem scenicznością i posiada wiele momentów prawdziwie dramatycznych; napisany jest przytem wierszem potocznym i harmonijnym.

W głównych rolach wystąpili pp. Winiewska, Gawlikowska, J. Rygier, Szkudelski, Belde i Barwiński, wywiązując się doskonale ze swych zadań.

Wystawiona równocześnie 2-aktowa sztuka p. Bogusławskiej „W bratnie szeregi“ ma za temat miłość ojczyzny wśród sfer wieśniaczych.

Konik zwierzyniecki mimo niepogody nie zaniechał wczoraj swej tradycyjnej wycieczki do miasta. Tłumy pod parasolami zalegały rynek od wylotu ul. Brackiej do handlu Hawełki, gdzie harcował Tatar zbierając hojne datki. O godz. 8 wieczór nastąpił odwrót na Zwierzyniec, gdzie nastąpiło uraczenie się po trudach.

Z sali sądowej. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciw szajce złodziejskiej przesłuchano szereg poszkodowanych, którzy rozpoznawali wyłożone w sali sądowej garderobę, dywany, biżuteryę itd.

Ważnem było zeznanie ekspresa Gwoździa, który zeznał, w jaki sposób Rozenaj dała mu do zastawienia w kasie oszczędności broszkę.

Wyrok podamy jutro.

Napad cyganów, o którym wczoraj donieśliśmy, okazał się fałszywym alarmem. Telegram do policyi wysłał jeden członek bandy cygańskiej, któremu ogół nie pozwolił oddalić się z lasu i zatrzymał mu żonę i dziecko. O zabiciu dziecka niema mowy. Za wprowadzenie władzy w błąd zostanie nadawca telegramu pociągnięty do odpowiedzialności.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Piątek: „Madame Butterfly“ (nowość).
W sobotę: „Czar walca“.
W niedzielę o godz. 3½ po południu: „Posłaniec Nr. 6666“.
W niedzielę o godz. 7½ wieczór: „Faust“.
W poniedziałek po raz pierwszy nowość: „Waleczny żołnierz“, operetka w 3 aktach Osk. Strausa.
We wtorek: „Madame Butterfly“.
We środę: „Waleczny żołnierz“.
We czwartek: „Madame Butterfly“.
W piątek: „Waleczny żołnierz“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Piątek: „Marsz, marsz Dąbrowski“ i „W bratnie szeregi“.
Sobota (benefis S. Turskiego): „Raz się tylko żyje“.
Niedziela: po południu: „Figle wiosenne“; — wieczór: „Raz się tylko żyje“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 6—7.

Nowiny lwowskie.

Ucieczka wicesekretarza Izby handlowej. Przed kilku dniami zbiegł do Ameryki dr Nöel, wicesekretarz Izby handlowo-przemysłowej. Młody ten, bo zaledwie 33 letni urzędnik, ożeniony z córką wysokiego urzędnika kolejowego, z którą niedawno separował się, potrafił w niedługim stosunkowo czasie zaciągnąć długów wekslowych na 120 tysięcy koron. Ponieważ nie wszystkie podpisy na tych wekslach były prawdziwe, dr Nöel w ucieczce szukał ocalenia. Lekkomyślny ten człowiek był na tyle „sumienny“, że ani Izbie, ani kolegom i szefom Izby nie wyrządził większej szkody. Pozarywał ich wprawdzie na drobniejsze kwoty, ale do strat tych nikt nie chce się przyznać. Oszczędził także — jak mówią — prezesa Horowitza, a ofiarą jego padli przeważnie bogaci krewni. Dr Nöel pozostawił separowaną żonę i córeczkę.

Z kraju.

Walne zgromadzenie członków tow. budowy „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie odbędzie się we wtorek 29 b. m. o godz. 11 rano w Domu polskim w Mor. Ostrawie z następującym porządkiem dziennym: 1) Przedłożenie i zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego za rok 1908. 2) Wybór członków rady nadzorczej i dyrekcyi na dalsze trzechlecie 1909—1911. 3) Wnioski i interpelacye.

Dyrekcya uprasza członków, aby się jak najliczniej zebrać raczyli.

Poseł dr Filip Fruchtman zmarł we środę w Stryju. Od r. 1873 był posłem stryjskim na sejm, gdzie pracował wybitnie w dziedzinie kodyfikacyi prawa administracyjnego.

Wypadek kolejowy. Pociąg towarowy nr. 81 zdążający z Żurawicy do Przemyśla, przejechał w środę o godz. 5 15 po południu służącą Jewkę Pasiawską. Nieszczęśliwa odniosła ciężkie uszkodzenia na twarzy i nogach. Pasiawską odwieziono w groźnym stanie do szpitala, położonego opodal od miejsca katastrofy.

Przejechanie Pasiawskiej nastąpiło przy ul. Buszkowickiej na t. zw. Szeibówce. Nie wiadomo czy ma się tu do czynienia ze samobójstwem, czy ze zwykłym przypadkiem.

Z zaboru rosyjskiego.

Szykanowanie języka polskiego. Jak donoszą pisma wileńskie, policya w Mińsku zażądała od właścicieli kinematografów, żeby nie dawali napisów informujących o treści obrazu w języku polskim. To też nowozałożony kinematograf posiada napisy w języku rosyjskim, niemieckim i francuskim — po polsku zaś ani słowa. Właściciel kinematografu „Modern“ tłómaczy się, że szyldów ani napisów polskich nie prezentuje, ponieważ mu na to nie pozwolono. Tak samo zawiadomienie o otwarciu składu drzewnego p. M. Proszyńskiego wydrukowano tylko po rosyjsku, bo tekst polski został wzbroniony.

Z zaboru pruskiego.

Na pruskiej wolności. Partya narodowa zamierzała zwołać w niedzielę 13 b. m. wiec pod gołem niebem w Wieszowej powiatu tarnogórskiego. Pozwolenia nie można było wykołatać, choć już VII. wiec został amtowemu zameldowany. Wreszcie na zażalenie, wystosowane do landrata, nadeszła następująca odpowiedź amtowego dopiero w sam przeddzień odbycia wiecu t. j. 12 czerwca na ręce pana Karugi w Król. Hucie:

Amtowy.

Wieszowa, dnia 11 czerwca 1909.

„Na wniosek z dnia 7 czerwca 1909, dotyczący zezwolenia na zebranie pod gołem niebem na gruncie Józefa Mazura w Wieszowie, otrzymuje Pan według § 7 ustawy rzeszy o stowarzyszeniach, odpowiedź, że zezwolenia odmawia się, ponieważ z odbycia zebrania niebezpieczeństwa dla pokoju publicznego obawiać się należy.

Fakt, że zebranie odbyć się ma na gruncie znanego, jako wielkopolskiego agitatora Józefa Mazura, tak samo to, że w Wieszowie od pewnego czasu ujawniają się w sposób spostrzegalny dążenia zjednania ludności dla uprawiania wielkopolskich idei, które są niezgodne z konstytucyą pruskiego państwa, usprawiedliwiają przypuszczenie, że przy zebraniu projektowanem nie chodzi o sprawy robotnicze, które w języku polskim mają być omawiane, lecz o demonstracyjne uprawianie dążeń powyżej wymienionych. Tego rodzaju narodowo polska demonstracya na zebraniu pod gołem niebem, stanowi według stosunków w Wieszowie niebezpieczeństwo dla publicznego bezpieczeństwa.

Na przepisy w § 14 nr. 2 ustawy rzeszy, według której policya ma prawo do rozwiązania zebrania niedozwolonego pod gołem niebem, tak samo na przepisy karne w § 19, zwracam jeszcze wyraźnie uwagę p. wnioskodawcy. *Gottwald*“.

Na miejsce zebrania przybył amtowy p. Gottwald z psem, sekretarzem, policyantem i 3 żandarmami. Stróże „wolności pruskiej“.

Ze świata.

Strejk tramwajowy w Petersburgu. Dnia 14 czerwca wybuchł w olbrzymiej stolicy państwa rosyjskiego strejk służby tramwajowej. Aż do godz. 11 przed południem nie widać było na ulicach ani jednego wozu tramwajowego. I dopiero około południa z remiz wyjeżdżać poczęły poszczególne wagony, kierowane przez inżynierów, kontrolorów, ślusarzy i innych przygodnych woźniców.

Jakie komplikacye dla szerokich mas publiczności w tak wielkiem mieście, jak Petersburg, pociąga za sobą przerwanie najtańszej komunikacyi miejskiej, łatwo sobie wyobrazić. Całe tysiące pasażerów, przybywających koleją do miasta, muszą z kuferkami i pakunkami w ręku odbywać pieszo wielowiorstowe przestrzenie od odległych dworców; ludzie pracy, co z krańców miasta codzień przyjeżdżają do fabryk, biur, kantorów, z konieczności o godziny całe spóźniają się do swoich zajęć lub z powrotem do domu. Dorożki biedniejszym mieszkańcom miasta absolutnie nie mogą zastąpić tramwajów, gdyż są zazwyczaj niemożliwie drogie, a podczas strejku tramwajowego już zupełnie niedostępne nawet dla względnie zamożniejszych.

Ogółem zastrejkowało około 4000 konduktorów i motorowych, ale ponieważ 750 woźniców tramwajów konnych wnet odstąpiło od strejku, pozostało przeto strejkujących przeszło 3000 osób.

Przyczyną strejku było niezadowolenie służby tramwajowej z nowego rozkładu pracy. Przedtem każda zmiana pracowała bez przerwy od 1 po południu do 1 w nocy i po 5 godzinnej przerwie od godz. 6 rano do 1 po południu. Po takiej dobie pracy następowała cała doba odpoczynku. Obecnie zaś jedna zmiana miała pracować od godz. 6 rano do 4 po południu, a druga od godz. 4 po południu do 1 w nocy. Przy takim rozkładzie zamiast dawnej doby odpoczynku byłby tylko normalny kilkunastogodzinny odpoczynek.

Rada miejska wydała obwieszczenie o zwolnieniu z pracy wszystkich strejkujących. Władze skorzystały naturalnie ze sposobności, by mnóstwo osób aresztować.

Pożary w Petersburgu. W ostatnich dniach zniszczyły pożary kilka magazynów towarowych na przedmieściach, wartości kilka milionów rubli.

Przyjazd ministra na wystawę balonem. Minister, przybywający na otwarcie wystawy balonem, to coś zupełnie nowego i w zakresie aeronautyki i w zwyczajach parlamentarnych. Francuski minister robót publicznych Barthou, który ma otworzyć wystawę w Nancy, zamierza udać się tam balonem kierowniczym „Ville de Nancy“. Wyruszy o godz. 7 rano z Sartrouville, a ma nadzieję o godz. 1 po południu dopłynąć do Nancy.

Proces Eulenburga. Rozprawa przeciw ks. Eulenburgowi ma się rozpocząć 7 lipca, zaś 5 i 6 lipca odbędzie się rozprawa przeciw tajnemu radcy Hamannowi o krzywoprzysięstwo.

TELEGRAMY

z dnia 18 czerwca.

Złożenie mandatu.

Tryest. Poseł socyalno-demokratyczny Pagnini ogłasza, że występuje z lokalnej organizacyi socyalno-demokratycznej i składa mandat do parlamentu.

Amnestya we Francyi.

Paryż. Senat przyjął ustawę w sprawie amnestyi za zbrodnie, popełnione w związku ze strejkami.

Zjazd Wilhelma II. z carem.

Sztokholm. Svenska telegraficzne biuro donosi z Helsingforsu: Jacht „Hohenzollern“ z cesarzem Wilhelmem przybył wczoraj o godz. 9 45 rano w pobliże rosyjskiej eskadry. Po wymianie strzałów powitalnych car udał się na pokład „Hohenzollerna“.

Rewl. Car złożył po przybyciu „Hohenzollerna“ pół-godzinną wizytę cesarzowi Wilhelmowi na pokładzie „Hohenzollerna“, poczem cesarz Wilhelm rewizytował go na „Standardzie“.

Wiedeń. Podczas wczorajszego 29 ciągnienia loteryi państwowej główna wygrana 200.000 K padła na numer 66.459, 40.000 K na numer 259.361, a 20 000 K na nr 100.129.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Czytelnia robotnicza w Nowej Wsi** urządza w niedzielę 20 b. m. **wielką zabawę w ogrodzie p. Singera w Łobzowie** z nader urozmaiconym programem. Wstęp 40 hal., dla dzieci do lat 10-ciu w towarzystwie rodziców wstęp wolny. W razie niepogody zabawa odbędzie się w sali.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA
Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Maturzysta
szkoły realnej poszukuje lekcyi lub guwernerki na czas wakacyj.
Łaskawe zgłoszenia pod J. E. w Adm. działu inseratow. „Naprzodu“.

Do sprzedania
szafa lustrowa trimau biblioteka, portyery, lampy i inne drobne rzeczy Radziwiłłowska 8, I. p. 556

Czereśnie i wiśnie
duże twarde i słodkie 5 klg. za 3 kor. dostarcza J. Müller, właściciel winnic. Kiskunhalas, Węgry.

Poszukuje się
pannę i pomocnika biurowego w biurze Schamrotha i Kohna, Kolejowa 6.

Pierwsze Tow. Ubezpieczeń
dla służby wojskowej poszukuje zdolnych agentów pod korzystnymi warunkami. Adres: ul. Kolejowa 6.

Pierwszy zakład
czyszczenia „Cracovia“ znajduje się z dniem dzisiejszym przy ul. Niecałej L. 1, Telefon 839.

Karmelowane
owoce i marcypany (Glasse)
½ klg. koron 2·00.
Poleca
Jan Michalik
Cukiernia Lwowska.
Kraków, ul. Floryańska 45.
Specyalne cenniki darmo i opłatnie.

PISANIE i POWIELANIE NA MASZYNACH
w językach: polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim przyjmuje koncesyonowane biuro **H. Pałuskiej, Bracka 1 a, II p.**
NOWOŚĆ! Pisanie i odbijanie w dowolnej ilości egzemplarzy **nut i rysunków!**



Hygieniczne Artykuły
prawdz. gumowe paryskie, dyskretne zbiory tuzinowe k. 2·50, 3, 4 do 10 k. — 3 wzory w zamkniętym liście za nadesłaniem k. 1·20 markami. Ciekawe fotografie paryskie 2 szt. k. 1·40. Serya 12 szt. kor. 6. **ST. RUNDBAKIN, Wiedeń IX., Rögergasse 23/9.** Cennik bezpłatnie. 602

UDZIELAM LEKCYI
historyi, filozofii ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień oceny poznawania ludzkiego. Bliższa wiadomość: Długa 31, II piętro drzwi na prawo.

Nieestetyczne
pocenie się nóg, rąk i pod pachą, jakoteż nieprzyjemną woń, usuwa bezpowrotnie płyn **„Haër“.** Nie plami. Wysycha natychmiast. — Za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. wysyła opłatnie wraz z przepisem użycia i gąbeczką **Apteka pod „Opatrznością Boską“ w Podkamieniu koło Brodów.**

Najlepsze i najelegantsze OBUWIE

110 własnych handli. — 1200 urzędników i robotników.

na obecny sezon

Największy wybór — **Najlepsze wykonanie**

Męskie buciki sznur. K 7·50 bardzo trwałe
Męskie buciki sznur. K 13 szyte szewro Goodyear
Męskie buciki z gum. K 7·— do ciągłego noszenia
Męskie Bergsteigery K 16 amerykańskiego stylu
Męskie buciki sznur. K 9·50 z boksowej skóry
Buciki sznur. dla dzieci K 2·20 czarne lub barwno i wzwyż

Specyalność:
Prawdziwe Goodyear



OBUWIE ŚWIATOWE
Uznane obecnie za najlepsze.
Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach.

Damskie buciki z gum. K 6·— mocne
Damskie buciki sznur. K 8·50 z boksowej skóry
Damskie buciki sznur. K 6·50 bardzo trwałe
Damskie buciki sznur. K 12·50 szewrowe eleganckie i szykowne, Goodyear szyte
Damskie buciki do zap. K 6·80 czarne
Buciki dla dziewcząt K 4·— czarne i żółte i wzwyż

Sprzedaje po:

zdumiewająco niskich cenach

Alfred Fränkel, spół. kom.

Główny skład: Kraków, Rynek gł. 14. Zastępca: L. Steigler.



Jaka uciecha dla pani domu, jeżeli kuchnia apetycznie czysta! I jak prędko wszystko jest wyczyszczone tak bielizna, jak i cały dom, bo
mydło SCHICHTA
wywiera czarujący skutek.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parowych statków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie
Prospekty darmo i opłatnie.

Szanowna Pani Gospodyni!
Proszę spróbować
Munka mydło jędrne
Marki ochronne: **„Nosorożec“** lub **„Kosa“.**
Skutek niezrównany!
Szymon Munk, Fabryka mydła w Żywcu.
Założona w r. 1846.

Fabryka wagonów w Sanoku
przyjmie natychmiast kilkunastu zdolnych
KOTLARZY
(sztemerów).
Robota na dłuższy czas zapewniona.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak
WODA SELTERSKA
67 wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie

Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 180 milionów koron. — **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i **na książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.
Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. — **Udziela ustnych i pisemnych informacyj w tym kierunku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).